Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4 WRZEŚNIA. № 69 ROK 1850.

JEDNOŚĆ RODU LUDZKIEGO.
(Ciąg dalszy).

Bądź cobądź, przykład żyda doskonale przekonywa o pierwiastkowéj jedności rodu ludzkiego, zgadzającéj się przecież z najrozleglejszą rozmaitością. Rysy jego odlane zostały w odwiecznéj formie, ale kolor zależy od okoliczności zewnętrznych. Prawo fizyczne zawieszone jest co do pierwszych, ale nieprzestaje działać względem drugiego. Niezmienna fizjonomja świadczy o jedności ludu, kiedy odmienność innych przypadłości organicznych objawia wpływ klimatu. Ciało żyda może przybierać wszelkie barwy, od czarnego jak heban Hindusa, do różowo białego Saxona. Pierwiastkowy mieszkaniec Palestyny miał niewątpliwie skórę ciemną i czarne włosy; ale ciemniejsze niebo i zimniejsze powietrze Polski i Niemiec, zbieliły i odmieniły kolor skóry i włosów jego. Z drugiéj strony, palące Indyj słońce zwinęło i skręciło jego włosy a zczerniło skórę, tak że od rodowitych hindusów wyróżnia się tylko samemi rysami. Na wybrzeżach Malabaru, znajdują się dwie kolonje żydów, młoda i dawna, odmienne kolorem. Ludzie z dawnéj kolonji są czarni, a nowéj, mieszkający w mieście Mattacheri, są w porównaniu tak jasnéj cery że im dano nazwanie Żydów białych. Różnicę tę objaśnia nierówny czas pobytu pod wpływem klimatu, który więcéj daleko oddziałał na pierwszych niżeli na drugich.

Zatrzymawszy się tak długo nad syryjsko-arabską gałęzią familji kaukazkiéj, ledwie zdążym rzucić okiem na drugą jéj odnogę, indogermańską. Obejmuje ona, z małym wyjątkiem, mieszkańców Indyj i Europy; wszyscy etnologowie utrzymują że Europa zaludnioną została przez wychodzców wschodnich. Znajdujem tu dwie ostateczności, jasnych Skandynawów i czarnych Hindusów. Ci ostatni różnią się przecież znacznie między sobą, według stopnia wzniesienia kraju, który zamieszkują i według kasty swojéj. Na Himalaja i w ogóle wyniosłych okolicach, spotyka się ludności których biała skóra zdziwieniem przejmowała podróżnych; trudno bowiem wyobrazić sobie *białego* Hindusa. Ale Siah-Posh czyli Kafirowie, mieszkających na wysokościach Kohistanu i w okręgu Hindu-Kush, nazwanego w ich narzeczu Kafiristanem, są najciekawszym i najbardziéj uderzającym przykładem gałęzi hinduskiego plemienia, od wieków zamieszkałego w zimnéj okolicy, i żyjącego w warunkach zewnętrznych całkiem różnych od innych krajowców Indostanu.

Według wiadomości, udzielonych przez lorda Elphistone i sir Alexandra Burnes, Siah-Posh są bardzo pięknego kształtu, z pięknie ułożonemi brwiami i białą skórą. Na równinach i niskich gruntach Półwyspu znajdują się tylko sami czarni, gdyż tam nic człowieka przed skwarem słońca nie zasłania. Kasta, nieludzka zapora między członkami indyjskiéj społeczności, dwojakim sposobem wpływa na kolor. Ludzie wyższéj klassy, braminowie, niepotrzebują się wystawiać na palący skwar dzienny i tém unikają czerniejącego wpływu słońca. Dla tego też cera ich znacznie jest jaśniejszą niżeli u ludzi niższych kast, które z rodzaju zatrudnień swoich wystawione są na wpływ upału i światła. Taka sama różnica, lubo mniéj wyraźna znajduje się i u nas, między kupcem miejskim o białéj skórce a wiejskim rolnikiem z ogorzałą twarzą i ciemnemi rękami. W Indjach jednakże, inna przyczyna potężnie wpływa na ustalenie i uwiecznienie różnicy: jest to zakaz małżeństwa między członkami różnych kast jednakie zamieszkujących okolice. Ponieważ przykład ten zdaje się zbijać zdanie nasze o wszechmocnym wpływie klimatów, pod względem koloru, uważamy stosownem objaśnić go trochę. Część kuli ziemskiéj przez nas samych zamieszkiwana, przedstawia, w północnych i południowych sferach swoich, liczne przykłady wielkiéj rozmaitości koloru, pomimo pierwiastkowéj jedności, stanowczo dowiedzionéj, zaludniających ją narodów.

Włoch ogorzały i jasnowłosy Teuton, pomimo dzisiejszego ich niepodobieństwa, pochodzą nietylko z tego samego szczepu, ale nawet z jednejże jego odnogi.

Etyopijskie czyli afrykańskie plemiona tych samych dostarczają dowodów. Powszechnie prawie sądzą, że wszyscy afrykanie są czarni, i że ta jednakowość koloru jest cechą odmiennego pochodzenia. Powiedzieliśmy już wyżéj, że mieszkańcy Algieru i Tunetu są tylko ciemnego koloru; ale, poprawdzie, nienależą oni do afrykańskiego plemienia, lubo ląd afrykański zamieszkują.

Są oni także dowodem słabszego wpływu północnego klimatu, w porównaniu z działaniem południowego. Zresztą i na przykładach z właściwego plemienia afrykańskiego nie zbywa; gdyż w czasie zajęcia Egiptu przez Francuzów, zebrano ciekawe wiadomości o pokoleniach z okolic morza Czerwonego. Postrzeżono tam wszelkie możliwe odcienia skóry, od jasno brunatnego do czarnego, a wszystkie zostawały w widocznym stosunku z położeniem miejscowości. Utrzymywano, że najjaśniejszą cerę niżeli mulaci, zrodzeni z krzyżowania tych pokoleń; ale przez p. Abbadie wiemy dokładnie, że ci ludzie o jasnéj cerze, nie są mieszańcami, lecz składają czyste plemie afrykańskie. Nie możem powtarzać tu jego dowodzeń. Ciekawy niech odczyta *Memoriał* jego Instytutowi Francji przedstawiony.

Dawnych Egipcyan powszechnie liczą teraz do plemion azyjskich. Morton, Prichard, Bunsen i inni, podają niezmierną massę faktów, odnoszących się do kraniologji, fizjognomonji i do filologji tego znamienitego ludu, a wszyscy dążą z wielkiém prawdopodobieństwem do wykazania, że mieszkańcy nadbrzeży Nilu mieli ogólne cechy Azyatów. Rysunki sir Gardinera Wilkinsona i mnóstwa innych artystów, z pomników zdejmowane, dość obznajomiły nas z wejrzeniem i fizjonomją dawnych Egipcyan. Dziś jeszcze spotyka się te same rysy i to samo wejrzenie zewnętrzne na ulicach Kairu i nad brzegami Nilu, gdzie się udają Bereberesy czyli Barabrasy, szukając roboty. Uderzające ich podobieństwo z dawnemi Egipcyanami szczególniéj wykazane zostało przez Blumenbacha, a następnie przez Dr. Rappel, który kilka lat żył między nimi. Myli się tylko Dr. Rappel przypuszczając, że Barabrasy są potomkami dawnych Egipcyan, bo pochodzą oni od Nobatów, którzy z Libji, rodzinnego kraju swojego, przesiedleni zostali, przed piętnastu wiekami, przez Dyoklecyana, na dolinę Nilu. Ale już ta sama okoliczność nader ważnym jest faktem; dowodzi bowiem że klimat wystarczył do nadania temu obcemu plemieniu cech krajowego plemienia egipskiego, zachowanych na pomnikach.

Wyższa i Niższa Gwinea przedstawiają, w czarnych ludnościach swoich, stopniowanie koloru odpowiednie względnemu podniesieniu ziem na których żyją. Wielu kafirów z południowo-wschodniéj Afryki, a mianowicie Bechuanas, są jasno brunatnego koloru i rude mają włosy; gdy tymczasem inni, z tegoż plemienia, nie różnią się prawie od negrów. Sąsiedzi ich, Hottentoci, bardzo podobni są do mieszkańców wyższéj Azji, formą czaszki, obrysem twarzy i układem powiek. Dr. Knox liczy ich do szczepu mongolskiego, a Barrow wprost i śmiało wyprowadza ród ich od Chinczyków? Lecz bliższe rozpoznanie faktów i okoliczności dowiodło, że Hottentoci są rzeczywiście afrykańskiego pochodzenia, a prócz tego dostarczyło wyjaśnienia tego ciekawego podobieństwa między narodami, mieszkającemi na dwóch przeciwnych krańcach kuli ziemskiéj. Przyczyną jego jest podobieństwo płaskiego kraju Afryki południowéj i step Azji Północnéj, jakoteż kocz ujące życie zamieszkujących je narodów. Jednakie warunki fizyczne i jednaki tryb życia, sprawiają jednakie wpływy na organizację ludzi.

Przytoczyć także musim jedno z najciekawszych plemion środkowéj Afryki, plemie Foulahs. Tak pozostali oni odosobnieni że nie znają użycia pługa, chociaż praktyka niektórych sztuk dość jest u nich posuniętą. Szczególniéj dla nas na uwagę zasługuje miedziana ich cera, kolor ich cechowy, a uderzający szczególniéj sprzecznością z hebanowo czarnym sąsiednich ludności. Ale łatwo jest wyjaśnić tę szczególność, bacząc na położenie kraju przez nich zajmowanego.

»Nad brzegami Senegambji, powiada Dr. Prichard, w pobliżu źródeł Rio Grande, na spadku czyli terassie ku zachodowi słońca zwróconemu i orzeźwianemu wiatrami od Atlantyku, znajdują się wzniesione dość płaszczyzny, zamieszkane przez Foulahsów.«

Alpejska przyroda i ochładzające wiatry zasłoniły ich od słonecznego skwaru, które zmienił kolor ale skóry ich nie ściemnił.

Szczep *mongolski* przedstawia szczególności niemniéj stanowcze. Ludności Indyj dwa są źródła, kaukazkie i mongolskie. O pierwszém juześmy mówili. Druga emigracja wyparła przed sobą pierworodne plemiona mongolskiego pochodzenia, które rozproszyły się ku Południowi, i osiadły na Ceylanie, na wschodnim archipelagu i w Polynezji. Na wielu tych wyspach znajdują się dwie klassy ludzi, jedna widocznie afrykanów, druga azyatów z fizycznego charakteru, chociaż jednakiego są pochodzenia. Tak dalece się różnią, że jedni, o głowie spłaszczonéj i podłużnéj, o czarnéj skórze, z kędzierzawemi włosami, nazwani zostali Pelagieńskiemi Negrami; gdy tymczasem żółty kolor i piramidalna czaszka drugich, każą ich mieścić między Malajczyków. Jednakowoż Wilhelm Humbolt dowiódł ich jedności pochodzenia przez język ich podobny. Przyczyna tych różnic fizycznych zależy pewno od czasu, który upłynął od osiedlenia się ich na tych wyspach.

Chiny są prawie *terra incognita* dla etnologisty. O ile jednakże wiedzieć można, miljony ludzi zamieszkujących ten kraj, są wszystkie, pomimo ich rozdziałów i poddziałów, mongolskiego szczepu. Pan Finlayson, poseł w Siamie, donosi, że widzieć tam można niezliczoną różność form, które nie dają się dołączyć do żadnéj odmiany ani szczególnéj rodziny ludzkiego plemienia.« Znaczy to, że materjalne warunki niezmiernego kraju który nazywają Chinami i Indo-Chinami są bardzo rozmaite, i sprawiają odpowiednią rozmaitość w fizycznych cechach mieszkańców. A nie jest to proste przypuszczenie, bo Abel Rémusat zapewnia, że mieszkańcy prowincyj środkowych mają piękną cerę, odpowiednią ich geograficznemu położeniu.

Początek ludności amerykańskich jest jednym z najważniejszych faktów, wykazanych przez etnologiczną naukę. Rozdzieleni na liczne frakcje, Amerykanie mają przecież wspólne cechy, które ich ściśle zbliżają do siebie a jednocześnie oddzielają ich od Starego Swiata. Że od najdawniejszych czasów zamieszkiwali ten ląd niezmierny, wskazuje ta szczególność sama, która zdaje się ich oddzielać od wszystkich znanych rodzin ludzkich; ztąd powstało zdanie, że mają odmienne pochodzenie, zdanie utwierdzone (jak sądzono) geograficzném odosobnieniem téj części ziemi. Jednakże geologja tu przychodzi w pomoc, i porównanie warstw i wykopalizn, w ziemiach leżących po obu stronach cieśniny Beringa, wykazało tożsamość składu przeciwnych brzegów Ameryki i Azji, i silne podobieństwo, że pierwiastkowo były połączone. Ale pomijając ten wniosek niemal pewny, odległość między obu lądami nie jest tak znaczna, żeby wyłączyć mogła podobieństwo przejścia z jednego na drugi, i to podczas najniedokładniejszego stanu pierwiastkowéj żeglugi; tymbardziéj, że ta krótka odległość jest jeszcze zmniejszoną lodami przez kilka miesięcy w roku. Że ta cieśnina, a przypadkowo między-morze, była drogą którą pierwsi wychodzcy przeszli do Ameryki, dowieść tego może etnologja. Jakkolwiek niesłychanie to dawna epoka, arcy dawna, téj emigracji, jednakże nie wszystkie jéj ślady czas zagładził. Nie ma w Starym Swiecie żadnego ludu, któremu mieszkańcy Nowego byliby tyle podobni co do Azyatów Północy. Stosunek języków jest tak uderzający, tak jawny, że można, według tego faktu, wyrównywającego historycznemu świadectwu, twierdzić, że Amerykanie są mongolskiego pochodzenia.

Co się tycze koloru, nazwano ich Czerwonemi Skórami, jakby nie było innego odcienia od biegunowego koła do przylądka Hornu. Czerwony przeważa; ale Kalifornijczyk jest tak czarny jak Murzyn w Gwinei, kiedy ciało Batacudo z Brezylji jest równie jasne i białe jak młodego daniela. Okolice i krainy, rozciągające się pod wszystkiemi stopniami szerokości, z łańcuchami gór, dolinami, łąkami, płonnemi pustyniami, gęstemi puszczami, przedstawiają wszystkie możliwe rodzaje fizycznych warunków; nie mniéj rozmaite są przymioty i odróżniające cechy ludzi, żyjących na tak rozległéj ziemi, że ją słusznie drugim światem nazwać można. Wspólny początek tych niezliczonych plemion nie mógł ich wyrwać z pod zewnętrznych wpływów; przeobraził ich czaszki i ukoloryzował ich skóry, i nie zostawił im prawie żadnego *fizycznego* dowodu pierwiastkowéj ich historji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

UWAGI NIEKTÓRE NAD KONICZYNĄ.

Od czasu wprowadzenia koniczyny w większe gospodarstwo, i umieszczenia téjże między pierwszemi roślinami gospodarczemi, jest rzeczą pewną, że wszelkie gospodarstwa, które już są zaopatrzone w koniczyny, stanęły na daleko wyższym stopniu kultury. Dawniéj bywała zastępowana przez mięszaniny, wyki &., które sieczono na zieloną paszę i na siano, lecz te nigdy nie wyrównają koniczynie, dla tego, iż tylko raz mogą być sieczone.

Koniczyna udaje się nietylko na mocnych gruntach, ale i na lżejszych rolach, byle te miały spód wilgotny i były należycie uprawione i wymierzwione; lecz na rolach nisko leżących, zawsze prawie wyrasta.

Miejsce jéj w rotacji jest najstosowniejsze po roślinach okopowych, a sieje się zwyczajnie w jęczmieniu i owsie, lecz w ozíminie można ją siać, często się nawet w téjże lepiéj udaje jak w jarzynie, gdyż ma większy i rychlejszy cień, co koniczynie, dopóki niedostaje wszystkich listków, bardzo do wzrostu dopomaga. Skoro się w jarzynie sieje, to dopiero po zupełnem uwleczeniu jarzyn na wierzch się zasiewa i tylko raz się lekko przywlecze lub przywałcuje; głębokie przykrycie ziarn ziemią może często dużo szkodzić; w ozíminie zaś siejąc na wiosnę można ją także raz przywlec lub przywalcować, skoro to bez szkody oziminy nastąpić może; siejąc zaś na zimę, trzeba późno siać, aby ziarnka kiełków nie popuszczały, które łatwo wymarzną. Na morgę sieje się czerwonéj koniczyny od 6 do 10 funt., białéj zaś od 4 do 8 funtów.

Wypasanie koniczyny w tymże roku jest bardzo niebezpieczne, lecz skoro mocno wyrosła, można przy końcu września bydło pasać, owce zaś tylko przepuścić, gdyż skoro się niemi bardzo pasie, obgryzają natenczas nietylko listki lecz i pnie koniczyny, przez co dużo szkody zrobić mogą.

Do wzrostu koniczyn pomaga nadzwyczajnie polewanie gnojówką na wiosnę, lub nawiezienie drobnym kompostem z ziemi, lecz trzeba go bardzo starannie rozrzucać, aby wszędzie równie grubo leżał; potém dopiero go uwlec lub przywalcować. Wszelkie komposty są dobre na koniczynę, tylko nie w połączeniu z wapnem, to albowiem więcéj szkodzi niż pomaga. Na rolach mających dużo wapna w sobie, rzadko kiedy widzimy dobre koniczyny. Włóczyć koniczynę na

wiosnę jest bardzo korzystnie, przez to wyrywa się dużo chwastów i zielska, które zwyczajnie tylko mają słabe korzenie, koniczyna zaś nie tak łatwo się wyrwie, mając głębokie korzenie; włóczka koniczynie tyle dopomaga co obradlanie kartoflom i t. p. Chcąc mieć z koniczyn siemię, najlepiéj jest skoro się widzi, że dosyć bujnie rośnie, posiec ją raz rychło na wiosnę na siano, a dopiero drugi sprzęt zostawić na siemię, przez to albowiem równiéj rośnie i równo kwitnie, gdy przeciwnie pierwszą razą zwyczajnie nie równo rozkwita. Siekąc koniczynę na siano i chcąc mieć takowe dobre, główną jest rzeczą uważać na to, aby tak suszyć, żeby listki i kwiecia nie opadały, które tworzą najlepszą część paszy; nie można zatém koniczyny tak suszyć jak zwyczajnego siana.

Najlepiéj, skoro pogoda, koniczynę rano sieczoną zaraz po południu w pokosach przewrócić grabjami, a nazajutrz zaraz w małe kupeczki takie, aby dwa razy na widły zabrać można, i w tych dopiero suszyć, przewracając kupki, skoro z wierzchu obeschły. Gdy pogoda służy, a koniczyna w takich kupeczkach dobrze wyschła, lepiéj ją zaraz zwieść, nie stawiając w większe kupki: przez to albowiem dużo listków się kruszy, nietylko znoszeniem mniejszych kupek, ale znów rozbieraniem większych kupek, kładąc takowe na wóz. Co się tyczy zielonéj paszy, bardzo jest niekorzystnie zieloną koniczynę paść końmi i bydłem, daleko więcéj albowiem potrzebują niż suchéj, i są bardzo słabe; gdy przeciwnie po suchéj koniczynie pijąc dużo wody, są daleko mocniejsze, a krowy również dobrze doją jak po zielonéj; powtóre, pasąc koniczynę zielono, musi takowa bardzo długo stać w polu, przez co nietylko łodygi tak zgrubieją; że bydło tylko czubki obgryzając, resztę zostawi, ale i drugi sprzęt koniczyny jest daleko gorszy, późny i nierówny, dojrzewając tak po kawałku jak się poprzednio siekło. Z morgi koniczyny można mieć od 10 do 40 centnarów siana.

Zostawiając koniczynę na siemię, poznaje się tém, że dojrzała, skoro pączki stwardnieją i wykruszywszy ziarno takowe ma kolor fioletowy, i również stwardło; suszenie téjże koniczyny równe poprzedniemu. Skoro czas pozwala a koniczyna sucho się sprzątnęła, najlepiéj latem zaraz wymłócić z słomy, a plewy dopiero zimą wybukować, gdyż często się późniéj ciężéj młóci. Każde gospodarstwo powinno mieć przynajmniéj na swoją potrzebę zasiew koniczyny, gdyż wielka to strata siemię kupować; nietylko jest to rzecz droga, lecz sprzedawają często koniczynę, dla łatwości młócenia suszoną w piecach, a ta często ma ziarna popalone tak że niekiedy i połowa nie wschodzi, ztąd to często pochodzi, że choć gęsto zasiana, tak rzadko stoi. Biała koniczyna co do siewu i sprzętu wcale się od czerwonéj różni, w tém tylko, że nigdy tyle nie wydaje co czerwona; jeżeli ją raz posieczemy na siano lub na siemię, to już pewnie drugi raz tak nie odrośnie, żeby ją można siec. Zostawia się więc po pierwszym sprzęcie na pastwisko, i w tém lepsza od czerwonéj, gdyż częściéj odrasta. Często po sobie następująca koniczyna rzadko się udaje; trzeba aby nie prędzéj jak przynajmniéj co 6 lat po sobie następowała. Korzystnie także jest siewać koniczynę w połączeniu z trawami, takowe albowiem nietylko nie wstrzymują wzrostu, lecz owszem przysparzają trawy, gdyż prędzéj zaczynają wypuszczać jak koniczyna, i udzielają młodéj koniczynie cienia; powtóre, korzenie koniczyny zapuszczają się głęboko, gdy przeciwnie trawy mają tylko korzenie powierzchowne *(Schleichwurzeln)*, przez to nie wyciągają tyle mocy z głębi roli, a mając korzenie na samym wierzchu, wstrzymują często jeszcze rolą od wyschnięcia. Koniczyna w połączeniu z trawami lepsze jeszcze wydaje siano, a zostawiając na pastwisko takowe jest również lepsze, gdyż chociaż koniczyna się z czasem wypleni, trawa kilka lat nawet udziela dobrego pastwiska.

A. B.

Nowy sposób sadzenia ziemniaków barona Foelkersahm z Popenhoff w Kurlandji.

Wiadomą jest rzeczą, że łodygi ziemniaków skoro ziemią obsypane zostaną, wypuszczają korzenie i nowe na nich zawięzują się ziemniaki.

Moja ziemia dosyć silna, ale mało wilgoci naturalnéj mająca, w latach suchych bardzo małe plony mi wydawała; wpadłem na myśl, ażeby sadzić ziemniaki w dołkach. Pomysł ten bardzo mi pomyślne wydał rezultaty, muszę go więc następnie bliżéj opisać.

Na roli w zagony $1\frac{1}{2}$ łokcia szerokie pooranéj kopią się co trzy stopy doły, 1 stopę głębokie, $1\frac{1}{2}$ stopy średnicy mające.

Ziemia wierzchnia urodzajna, składa się na grzbiet zagona między doły, ziemia dolna jałowa rzuca się w brózdy. Na spód dołu sypie się warstwa wierzchniéj urodzajnéj ziemi na 4 cale, potém cokolwiek przegniłéj mierzwy, poczém znowu dobréj ziemi warstwa na 3 palce grubo. W tę sadzą się 3 ziemniaki w trójkąt, i ziemią urodzajną miałko przysypują. Dobrze jest kto ma zoła, lub inny wyługowany popiół, wrzucić z niego cokolwiek na wysadzone ziemniaki, to przyspiesza wegetacją.

Skoro łodygi wyrosną, że nad dół wychodzą, rozkładają się w kształcie kosza na ściany dołu, i ziemią przysypują, dół się zaś cały wypełnia ziemią. Wkrótce znów bardzo bujnie wyrastają w górę, poczem na pół stopy wysoko łodygi się obsypują ziemią na grzbiecie zagonów jeszcze będącą, w kształt małych kopczyków. Więcéj się już nic nie robi, tylko wypełają się dokładnie chwasty i wszystko się zostawia naturze.

Wkrótce roślinność niesłychanie się wzmaga, łodygi okrywają całe zagony, wszystko przybiera postać regularnych zielono porosłych pagórków.

W jesieni przy kopaniu znaleziono napełnione nietylko doły, ale w kopczykach do podziwienia wiele ziemniaków, tak, że niektóry kopczyk wydał 80 do 100 sztuk.

W roku zeszłym w czasie powszechnego nieurodzaju ziemniaków, kiedy w ogólności ledwo 3 ziarna sprzątniono, a czasem ledwo nawet zasiew się wrócił, u mnie 17 ziarn wydały sadzone w sposób powyżéj opisany.

Zdaje się na pierwszy rzut oka, że postępowanie powyższe znacznie pomnaża pracę, ale obfite plony wynagradzają wszystko.

Ziemia reguluje się przez to jak w ogrodzie, a plony następne także się powiększają; chcąc jednak ziemniaki po ziemniakach na tém samém sadzić polu, uważać trzeba ażeby dołów *nie kopać* w tém miejscu gdzie pierwszy raz były, tylko w miejscach między dołkami przeszłorocznemi.

Powyższy sposób sumiennie mogę polecić, trzeba jednak opatrzyć ziemię potrzebnemi brózdami przegonowemi, ażeby odprowadzić niemi wodę w latach mokrych, gdyż inaczéj napełnią się dołki wodą, nim zostaną zapełnione ziemią i kopczyki usypane, przez co ziemniaki wygniją.

Byłbym stracił przedprzeszłoroczny zbiór, gdybym wcześnie niebył spostrzegł niebezpieczeństwa i niebył mu zaradził.

W roku 1847, który szczególnie był mokrym, miałem, opatrzywszy rolę moją dokładnie odciekami, bardzo obfity zbiór. (*).

Baron Foelkersahm.

(*) Powyższy sposób jest już dawno znany i zawsze wielki wydawał rezultat, lecz niebył używany tylko w miastach Nadreńskich i w Holandji, gdzie ogrody są bardzo szczupłe i gdzie ochrona roli zapewne naprzód wprowadziła na tę myśl, ażeby z małéj przestrzeni równie wielki mieć sprzęt jak z obszernéj. Ta tylko zachodzi różnica między sposobem powyżéj opisanym a używanym w Holandji, że doły kopią gęściéj a głębiéj, to jest na dwie stopy, a przysypując stopniowo w miarę wzrostu ziemniaków coraz nową warstwą rodzajnéj, ogrodowéj ziemi, otrzymuje się w każdéj warstwie nasypanéj nowa warstwa ziemniaków, tak, że jeden kierz ziemniaków miewa zwykle trzy warstwy czyli trzy piętra ziemniaków, z których dolne są najstarsze i największe, a górne najmłodsze i mniejsze. Sposób p. Fölkersahm ponieważ jest prosty, da się przeło i na większych przestrzeniach zastosować, a pracę większą jak przy zwykłem sadzeniu wynadgrodzi nietylko sam sprzęt ziemniaków, który niezawodnie będzie większy, ale nadewszystko pozostała ogrodowa uprawa, która w zbiorach następnych zbóż, najsowiciéj podjętą pracę wynadgrodzi. Zadaniem na-

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 31 sierpnia. Żniwa angielskie tak są ciągłemi deszczami przerywane, że większa część zboża stoi lub leży na polach; i że o stanie tegorocznego urodzaju nikt zdania pewnego uformować nie może. Sprawdza się tylko coraz bardziéj, że na zbiór obfity w żadnéj prowincji liczyć niepodobna, a w wielu częściach Anglji bardzo nędznego plonu spodziewać się należy. Kartofle wszędzie prawie chore a pogoda nieprzychylna. Pomimo tak zagrażających wiadomości targi są obumarłe, a ceny nietylko się niepodnoszą, lecz dla dobicia ważniejszych sprzedaży, na niższe gatunki małe w Londynie musiano przyjąć zniżenie. Na targach prowincjonalnych ceny przeszłotygodniowe się utrzymały. W Szkocji 1 szyling wyżéj notowano.

We Francji, w Belgji, w Holandji ceny idą w górę. Spekulanci znaczne kapitały do obrotów zbożowych wnieśli, co i materjalnie poprawiło targi i dobry moralny wpływ na handel wywarło.

W Anglji tylko spekulacja zupełnie nieczynna, a że znaczne dowozy na codzienne potrzeby wystarczają, młynarze więc i piekarze zaopatrują się z dnia na dzień, a przybywająca pszenica sprzedaje się z trudnością po niskich bieżących cenach. Zawsze tak jednak być nie może; gdyż expedycje nie przynoszące zysków zmniejszą się koniecznie, a po skończeniu zbiorów, jeśli niedostatek okaże się tak znacznym jak jest dziś mniemanie, anglicy o zaopatrzeniu spichlerzów pomyśleć muszą, co natychmiast handel we wszystkich portach podniesie.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta,	bobu.	grochu,	siem. ln.	mąki.
z kraju	1617	—	4169	337	—	625	—	16	16612
z zagran.	20155	11159	—	12363	—	813	—	211	15234.

Na giełdzie Gdańskiéj nie wiele było ruchu, spekulanci miejscowi przed zrealizowaniem dawnych zapasów w obec stagnacji angielskiego targu, nie chętnie w nowe interesa wchodzili. Sprzedano ze statków pszenicy 589½ łasztów, żyta 89⅚, grochu 2.

Ze spichrza sprzedano łasztów 70.

Za pszenicę świeżą ważącą funtów			płacono: guld. za łaszt		za korzec złp.	gr.	do złp.	gr.
	128 —	131	380	—440	28	17	— 33	2
	131½ —	133	402½	—470	30	8	— 35	10
	— —	135	—	—480	—		— 36	3
ze spich.	128/9 —	133¼	390	—455	—		— 34	2
Żyto	121 —	123	220	—222	16	16	— 16	20
ze spich.	120 —	123	210	—220	15	24	— 16	16
Groch			—	—230	—	—	— 17	8

Najwyższéj i wyjątkowéj piękności gatunki pszenicy otrzymały wielkie ceny, żyto również w wartości się podniosło ale tranzakcje były ograniczone; i spekulanci tutejsi nie wierzą, aby wysokie Berlińskie, Szczecińskie ceny długo utrzymać się mogły, gdyż urodzaje żyta okazują się lepszemi jak zrazu mniemano. W całym Pomorzu choroba kartofli rozszerza się.—Spirytus notowany 14½ do 15 talarów.—Drzewo dębowe bardzo poszukiwane; belki okrągłe długie bezporównania wyższą jak w roku zeszłym utrzymały cenę. Partja znaczna 46 stóp w przecięciu długości przyniosła 11 tal. za sztukę.

W upłynionym tygodniu przeszło pod Toruniem 15 berlinek 4 cile, 6 galarów z 447 łasztami pszenicy. Również weszło na wodę pruską 5408 sosnowych belek i 65 tratew dębowych bali.

Wysokość wody pod Toruniem 1 stopa cali 4.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni 97, Londyn 3 miesięczny 202½, Hamburg 44⅙. Amsterdam 101.

Makowski Kendzior et Comp.

szém o ile możności rolnictwo do ogrodowéj uprawy doprowadzić; każdy kawałek roli raz uprawiony w sposób ogrodowy, pozostaje przynajmniéj przez dziesięć lat w większéj kulturze od roli zwykłym sposobem uprawianéj. Nieszczędźmy pracy w uprawie warzyw w uprawie buraków, turnipsu i ziemniaków, bo jest jedyny środek, którym nasze pola po kolei z czasem do zupełnie ogrodowéj doprowadzimy kultury.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 31 sierpnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	61½		
Pszenicy ditto	4	27—		
Grochu polnego	3	49—		
„ cukrowego	3	86 -		
Fasoli. . . .	4	45—		
Gryki. . . .	2	42 -		
Jęczmienia . .	3	27½		
Owsa . . .	1	76½		
Mąki pszen. pr.	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	85—		
„ żytn. pytlo	4	35 -		
grycz. kor. 4 ćw.	3	30 —		
Kaszy jaglanéj	6	18—		
„ grycz. zw.	4	31—		
„ drobnéj.	8	15—		
„ jęcz. perło	8	92½		
„ „ ordyn	3	67—		
Siana cet. 100 f	—	66—		

	OD RS.	K	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	35—	—	— -
Siana fura 1 k.	2	70—	4	5—
„ „ 2 k.	4	50 -	6	60 -
Słomy fura zw.	1	50—	3	— —
Drzewa sos. s.	7	44—		— —
Wół dobry.	36	— —	52	2½
„ średni.	27	45—	35	10—
„ lichy.	21	60—	27	— —
Cielę. . .	—	— —	—	— —
Baran. . .	1	65—	2	20—
Wieprz dobry.	14	— —	24	30—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	5	45—	10	— —
Masła funt.	—	15½	—	— —
Słoniny „	—	11—	—	— —
Kartofli korzec	—	96½	—	— —
Okowity garn	—	89—	—	— —
Szumówki gar.	—	54—	—	— —

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 281, z różnych miejsc królestwa 152, ogółem wołów sztuk 433, wieprzy 408 cielat; — baranów 1210; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 347, wieprzy 352, — barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIĖJ.

Dnia 3 Września 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	15—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	93 -	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	31½	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	-	-	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	25 -	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75 -	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	81—	90 -	—	—
Wracław 100 talarów	2 M. .	—	—	-	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . .	.	-	—	5	17—
Holender. dukaty nowe . .	.	3	2½	3	—
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	81—	25—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14—	95	14	93—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	127	50—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	— -	— -	17	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	3 -	75	3	60—

Wartość kuponu kop. 11⅚

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 23 sierpnia (4 września) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.